

JÓZEF SĘDZIELEWSKI

Dnia 18 marca 1949 r. Sąd Grodzki w Żarkach w osobie sędziego T. Humy, z udziałem protokolanta W. Mikołajczyka, na wniosek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, stosownie do art. 4 dekretu z dnia 10 listopada 1945 r. (DzU RP nr 51, poz. 293) oraz na zasadzie art. 254 kpk, przesłuchał w charakterze świadka w trybie art. 107, 109, 113, 115 tegoż kodeksu osobę niżej wymienioną, która po uprzedzeniu o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie, o znaczeniu przysięgi i po zaprzysiężeniu w formie przewidzianej w art. 111 kpk zeznała, co następuje:

Imię i nazwisko	Józef Sędzielewski
Data i miejsce urodzenia	8 marca 1902 r. w Żarkach
Wyznanie	rzymskokatolickie
Narodowość i przynależność państwowa	polska
Zawód	szewc
Miejsce zamieszkania	Żarki, ul. Kościuszki 54, pow. Zawiercie
Karałość	niekarany

W Żarkach 4 września 1939 r., kiedy były tu tylko wojska niemieckie – ale z jakich oddziałów czy formacji, nie wiem – ok. godz. 14.00 zaczęła się strzelanina. Byłem wtedy w domu u brata swego, Jana Sędzielewskiego. Wybiegłem, uciekając w pole. Trzej żołnierze niemieccy szli z karabinami, inni byli porozstawiani koło szosy. Gdy biegłem, ci trzej do mnie strzelali. Położyłem się, aby mnie nie trafiono; strzelali dalej do mnie leżącego jeszcze ze 30 razy i nawet jedna z kul trafiła mnie w pośladek i lekko zraniła.

Kiedy żołnierze się do mnie zbliżyli, wstałem, podnosząc ręce do góry. Kazali mi iść z podniesionymi rękami w kierunku szosy. Kiedy doszedłem i przechodziłem koło tych,

którzy byli porozstawiani koło szosy, prawie każdy z nich kiwał na mnie palcem i kiedy podchodziłem, uderzał mnie kolbą albo lufą karabinu lub kopął. W ten sposób przeszedłem koło pięciu czy sześciu żołnierzy niemieckich.

Jak szedłem, widziałem, że żołnierze niemieccy strzelali w różne strony. Kiedy doszedłem do murowanego ogrodzenia ogrodu, byli tu już inni Niemcy. Jeden z nich, oficer, trzymając rewolwer w ręku, kazał mi stanąć pod murem. Wtedy omdlałem i upadłem, a kiedy przyszedłem do przytomności, to spostrzegłem, że pod tym murem stało już ok. 20 osób, Polaków i Żydów, z rękami do góry. Następnie uszeregowali nas parami i kazali iść z podniesionymi rękami do kościoła. W kościele trzymano nas ok. dwóch godzin. W kościele był ustawiony karabin maszynowy. Było tam dużo Żydów i Polaków.

Po wypuszczeniu nas z kościoła widziałem, jak żołnierz niemiecki strzelił do Żyda Borensztajna, który wyszedł z bramy domu, i Borensztajn padł na trotuar. Co się z nim stało, nie wiem.

Co było przyczyną strzelania do ludzi i takiego zachowania się Niemców, nie wiem. Innych bezpośrednich wiadomości w tej sprawie nie mam.

Odczytano.